

Konfrontacja rosyjsko-turecka wokół Syrii

Witold Rodkiewicz

Zestrzelenie rosyjskiego bombowca przez turecki myśliwiec 24 listopada spowodowało głęboki kryzys w relacjach rosyjsko-tureckich. Rosyjskie władze oskarżyły Ankarę o popieranie terrorystycznych ugrupowań w Syrii (Państwo Islamskie), a 28 listopada prezydent Władimir Putin wydał dekret nakładający na Turcję sankcje ekonomiczne i wizowe. Podsycając napięcia z Turcją, Kreml dąży do jej izolacji i wyeliminowania z rozgrywki o przyszłość Syrii. Jednocześnie liczy, że dyskredytując Turcję i pogłębiając atmosferę kryzysu, zwiększa szanse na zawarcie, na swoich warunkach, porozumienia z Zachodem w sprawie Syrii. Dla osiągnięcia tego celu Kreml gotów jest poświęcić dobre stosunki z Turcją, chociaż jednocześnie stara się ograniczyć ekonomiczne koszty konfliktu.

Koniec zbliżenia rosyjsko-tureckiego

Przez ponad dekadę (od 2004 roku) Moskwa cierpliwie budowała bliskie relacje z Ankarą. Ważnym elementem tych relacji były osobiste kontakty prezydenta Putina z tureckim przywódcą, szefem rządzącej partii AKP, długoletnim premierem (2003–2014), obecnym prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoğanem. Fundamentem stosunków była rozwijająca się współpraca ekonomiczna, zwłaszcza w sferze energetycznej. Wzajemne obroty handlowe osiągnęły w przedkryzysowym 2008 roku 38 mld USD; Turcja stała się drugim co do wielkości (po Niemczech) importerem rosyjskiego gazu, w 60% uzależnionym od rosyjskich dostaw. Strategicznym celem rosyjskiej polityki wobec Turcji było sprzyjanie dywersyfikacji tureckich powiązań międzynarodowych i rozluźnienie więzi pomiędzy Turcją a Stanami Zjednoczonymi i NATO. Rezultatem zbliżenia turecko-rosyjskiego była ostrożna reakcja Ankary tak na rosyjską operację wojskową przeciwko Gruzji w 2008 roku, jak i na aneksję Krymu w 2014 roku. Jest symptomatyczne, że Turcja nie przyłączyła się do zachodnich sankcji wobec Rosji.

Rozbieżności w sprawie Syrii

Po raz pierwszy poważne rozbieżności między partnerami pojawiły się wraz z wybuchem w 2011 roku wojny domowej w Syrii. Kreml od początku wspierał prezydenta Baszara al-Asada, zapewniając mu m.in. dostawy sprzętu wojskowego, podczas gdy prezydent Erdoğan postawił sobie za cel odsunięcie syryjskiego prezydenta od władzy i udzielił pomocy antyasadowskiej zbrojnej opozycji. Mimo rozmaitych incydentów (m.in. zmuszenie do lądowania w Turcji w 2013 roku syryjskiego samolotu pasażerskiego w celu zarekwirowania znajdującego się na pokładzie rosyjskiego sprzętu wojskowego) tak

Moskwa, jak i Ankara starały się, aby rozbieżności w kwestii Syrii nie odbiły się negatywnie na całokształcie wzajemnych relacji. Sądząc po wypowiedziach samego Erdoğan, Kreml podsycił w nim iluzję, że wcześniej czy później zgodzi się na rozwiązanie konfliktu syryjskiego, zakładające odsunięcie Asada. Rozpoczęta 30 września rosyjska interwencja wojskowa, wymierzona głównie w popieraną przez Turcję opozycję antyasadowską w północnej i północno-zachodniej Syrii, oznaczała zapewne kres tych złudzeń.

Rosyjskie reakcje na zestrzelenie samolotu

Rosyjskie reakcje na incydent 24 listopada miały na celu: 1) zademonstrowanie, że Rosja nie zmieni swojej polityki w Syrii i jest gotowa na zbrojną konfrontację z Turcją w tej sprawie; 2) dyplomatyczną izolację Turcji; 3) demonstracyjne „ukaranie” Turcji poprzez nałożenie sankcji ekonomicznych.

Pierwszą reakcją Kremla było wzmocnienie ugrupowania w Syrii systemami przeciwlotniczymi S-400 i przesunięcie uzbrojonego również w systemy przeciwlotnicze krążownika rakietowego Moskwa bliżej granicy turecko-syryjskiej. Jednocześnie rosyjski Sztab Generalny ostrzegł, że „wszystkie cele stanowiące dla nas potencjalne niebezpieczeństwo będą likwidowane”. Rosyjskie samoloty kontynuowały ataki na tereny zamieszkane przez mniejszość turecką i kontrolowane przez wspieranych przez Turcję rebeliantów w bezpośredniej bliskości tureckiej granicy.

Turcja na cenzurowanym

Kierownictwo rosyjskie *de facto* zawiesiło kontakty z przywódcami tureckimi. Putin nie tylko odmówił Erdoğanowi osobistego spotkania na konferencji w Paryżu, ale także nie przyjmuje od niego telefonów. Podobnie rosyjski minister spraw zagranicznych odmawia spotkania ze swoim tureckim kolegą (rozmawiał z nim jednak przez telefon zaraz po incydencie). Strona rosyjska odwołała przewidziane na koniec listopada konsultacje ministrów spraw zagranicznych oraz zapowiadane na grudzień rosyjsko-tureckie forum połączone ze spotkaniem na szczycie.

Jednocześnie rosyjskie władze i media wszczęły propagandową ofensywę przeciwko Turcji. Rosyjski prezydent, premier i minister spraw zagranicznych oskarżyli władze tureckie o wspieranie terrorystów z Państwa Islamskiego, a zwłaszcza o pośrednictwo w prowadzonym przez tę organizację handlu ropą naftową (media rosyjskie insynuowały, że w procederze uczestniczy syn tureckiego prezydenta). Wizerunek Turcji w mediach uległ gwałtownej zmianie – z kraju przyjaznego w kraj zasadniczo Rosji nieprzyjazny.

Napięcie nie słabnie

Publicznie formułując upokarzające dla Turcji i niewykonalne warunki ugody (publiczne przeprosiny, wynagrodzenie materialnych strat i ukaranie winnych) Kreml zdaje się dążyć do utrzymania napięcia w relacjach bilateralnych. W połączeniu z oskarżeniami o popieranie Państwa Islamskiego ma to zdyskredytować Turcję w oczach jej zachodnich sojuszników jako niewiarygodnego partnera w walce z terroryzmem, powodującego niepotrzebne konflikty z Rosją (a tym samym utrudniającego zawarcie z nią antyterrorystycznego

sojuszu) i jako kraju przyczyniającego się do dalszej destabilizacji w regionie. Celem wydaje się izolacja Ankary i wyeliminowanie jej wpływu na warunki uregulowania kryzysu wewnętrznego w Syrii. W kalkulacji Kremla napięcia bilateralne z Turcją, przyczyniając się do dalszej destabilizacji sytuacji wokół Syrii, powinny być dodatkowym czynnikiem skłaniającym Stany Zjednoczone i Europę Zachodnią do przyjęcia rosyjskiej recepty rozwiązania problemu Syrii, czyli pozostawienia prezydenta Asada u władzy i wspólnej z nim walki przeciwko islamskim radykałom.

Przykładne „ukaranie” Turcji

Władze rosyjskie ogłosiły w charakterze odwetu za turecką „zbrodnię” szereg sankcji ekonomicznych. Sankcje te mają dwóch adresatów. Pierwszym jest społeczeństwo rosyjskie. Demonstrując nieustępliwość wobec zewnętrznego wroga, władza wychodzi naprzeciw społecznym oczekiwaniom opartym na resentymentach imperialnym, konsolidując poparcie dla reżimu, a także odciąga uwagę społeczeństwa od rosnących trudności ekonomicznych. Drugim adresatem jest Ankara, na którą Kreml pragnie wywrzeć nacisk, aby zmusić ją do „symbolicznego ukorzenia się” i do zaakceptowania rosyjskiego kursu wobec Syrii. Jednak na razie ostra retoryka i zapowiedzi dotkliwych sankcji nie znajdują odzwierciedlenia w realnie przyjętych działaniach. Na mocy podpisanego przez prezydenta Putina dekretu ogłoszono zawieszenie bezwizowych podróży dla obywateli Turcji (ma obowiązywać od 1 stycznia 2016 roku), zawieszenie lotów czarterowych oraz zakazano biurom turystycznym sprzedaży wczasów w Turcji. Natomiast zapowiedziane w dekreście zamknięcie rynku rosyjskiego dla tureckich towarów i usług zostało zrealizowane tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Opublikowane 1 grudnia postanowienie rządowe przewiduje bowiem, iż sankcje dotkną (od 1 stycznia 2016 roku) jedynie importu warzyw i owoców, soli oraz mięsa drobiu (o wartości ok. 1 mld USD – ok. 1/6 tureckiego eksportu do Rosji). Nie obejmą natomiast większości importu z Turcji ani też realizowanych i podpisanych do końca bieżącego roku kontraktów firm tureckich na usługi (głównie budowlane) w Rosji (tylko w tym roku podpisano takich kontraktów na 2,6 mld USD). Podobnie władze rosyjskie nie zdecydowały się na wydalenie z Rosji około 60 tysięcy pracujących w Rosji obywateli tureckich. Nie ma też mowy o zawieszeniu eksportu rosyjskiego gazu czy w ogóle o zakończeniu współpracy w sferze energetycznej. Jedyną naprawdą dotkliwą dla strony tureckiej sankcją jest więc zawieszenie rosyjskiej turystyki masowej (rosyjscy turyści to ok. 12% tureckiego rynku), co pociągnie za sobą straty dla Turcji oceniane na od ok. 4 mld USD w skali rocznej.